

Władysław Zajewski

BELGIJSKI KOMITET POMOCY POLAKOM 1831—1833

Związek ideowy rewolucji belgijskiej i polskiej z 1830 r. był tak oczywisty i zrozumiały dla współczesnych Belgów, zaś losy obu narodów przeciwstawiających się orężem państwu Świętego Przymierza tak związane ze sobą, iż poczytny dziennik brukselski „L'Émancipation” w nr 159 z 1831 r. napisał, że „kwestia belgijska rozstrzygnie się w Polsce”. Z kolei w belgijskim „Moniteur” z 2 lipca 1831 r. znajdujemy zdanie, że „Polska stała się heroicznym bastionem wolności europejskiej”. Pod pojęciem „wolności” Belgowie rozumieli prawo do niezawisłości narodowej i liberalno-konstytucyjnej formy rządów wraz z odpowiedzialnością sądową ministrów.

Walka Belgów o suwerenność narodową rozpoczęła się pod prężnym wpływem pańskiej rewolucji lipcowej i z udziałem emigrantów francuskich, w sierpniu 1830 r. Po zażartych, krwawych walkach na ulicach Brukseli we wrześniu 1830 r., zakończonych wycofaniem się z miasta Holendrów, utworzono 26 września 1830 r. Rząd Tymczasowy, którego prestiż moralny nie podlegał dyskusji, uznały go bowiem prawie wszystkie miasta belgijskie¹. Zwołany z inicjatywy Rządu Tymczasowego nowo wybrany Kongres Narodowy, w którym były silne wpływy burżuazji handlowej oraz mieszczańskiej inteligencji, zdetronizował holenderską dynastię Orange-Nassau w dniu 24 listopada 1830 r., co praktycznie oznaczało rozpad Królestwa Niderlandów, a więc poważną wysoce i nieprzewidzianą zmianę w strukturze politycznej Europy powiędzkiej.

Detronizacja holenderskiego monarchy Wilhelma I była — jak pisze historyk H. Pirenne — *une nouvelle provocation aux Puissances*, mając na myśli naturalnie państwa Świętego Przymierza². Lecz rewolu-

¹ T. Juste, *La révolution belge de 1830 d'après des documents inédits*, t. 2, Bruxelles 1872, s. 147—149.

² H. Pirenne, *Histoire de Belgique*, t. 7, 1830—1914, Bruxelles 1932, s. 11.

cja belgijska i detronizacja holenderskiego monarchy były przede wszystkim wyzwaniem rzuconym carowi Mikołajowi I i to z dwóch powodów: po pierwsze detronizacja króla Wilhelma I stanowiła oczywiste naruszenie aktu finalnego traktatu wiedeńskiego, ustalającego nowe granice państw w Europie w interesie zwycięskiej koalicji antynapoleońskiej, której głównymi filarami stały się Anglia i Rosja. Naturalnie detronizacja uderzała w zasadę legitymizmu, co urągało protokołowi opawskiemu z 19 listopada 1820 r., który w takich wypadkach uzasadniał prawo użycia siły, by przywrócić stan istniejący przed rewolucją konstytucyjną. Po wtóre: starszy syn króla Wilhelma I, książę Oranii, był od roku 1816 mężem księżnej Anny Pawłownej, rodzonej siostry cara Mikołaja I. Zaistniało bardzo realne niebezpieczeństwo, że car rosyjski głęboko poryżowany już faktem rewolucji lipcowej we Francji skieruje tym razem gromadzoną pod dowództwem feldmarszałka Dybicza potężną armię interwencyjną na pomoc swemu szwagrowi księciu Oranii. Taka przykładowa „ekspedycja karna” miała zademonstrować całej Europie, że Święte Przymierze nie boi się rewolucji, przeciwnie — gotowe jest odpowiedzieć ciosem na cios³.

Wysoco prawdopodobne, że rewolucja belgijska zostałaaby zdławiona przez Holendrów przy pomocy Rosjan i Prusaków, ale powstanie 29 listopada 1830 r. w Warszawie diametralnie zmieniło układ sił. Rosja w obliczu rewolucji nad Wisłą musiała zgodzić się na pokojowe rozwiązanie kwestii belgijskiej na dyplomatycznej konferencji pięciu mocarstw w Londynie (Anglii, Francji, Rosji, Austrii i Prus), na której szukano sposobów usankcjonowania niezawisłości państwa belgijskiego bez utraty twarzy przez państwa Świętego Przymierza. Legalizacja rewolucji belgijskiej nie odbyła się bez ostrych spier i tarć między uczestnikami wspomnianej konferencji, lecz dopóki trwało powstanie w Polsce, państwa Świętego Przymierza musiały biernie przyglądać się korzystnym dla Belgii poczynaniom dyplomacji angielskiej i francuskiej⁴. Nic tedy dziwnego, że zarówno monarchiści konstytucyjni, jak i republikanie belgijscy z równym entuzjazmem powitali rewolucyjne wydarzenia w Polsce. Dobrze bowiem zdawali sobie sprawę z ogromnej doniosłości dla ich losu, gdyż z powodu powstania w Polsce monarcha holenderski nie mógł uzyskać od Mikołaja I skutecznej pomocy militarnej, niezbędnej dla Hagi, aby siłą rozprawić się z „buntownikami” belgijskimi.

³ F. de Lannoy, *La Russie et la révolution belge de 1830*, „Revue Générale” 1905, t. 81, s. 795—796.

⁴ F. de Lannoy, *Histoire diplomatique de l'indépendance Belge*, Bruxelles 1930, s. 81 i n.

Dnia 20 grudnia 1830 r. poczytny dziennik „*Courrier des Pays-Bas*” pisał: „Patrzmy na insurekcję w Warszawie jako na najważniejsze wydarzenie, jakie miało miejsce w Europie od czasu ostatniej rewolucji francuskiej. Polska, jakkolwiek trudności będą ogromne, z pewnością odzyska niepodległość”. Ton serdecznej życzliwości towarzyszył całemu naszemu powstaniu od początku aż do końca tragicznych zmagania. Ze szczególną uwagą i niepokojem śledzono w Brukseli załamanie powstania na Litwie oraz wynik szturm feldmarszałka Iwana Paskiewicza na Warszawę, po sforsowaniu Wisły. Prowincjonalny dziennik katolicki z Gandawy „*Journal des Flandres*” w nr 262 z 21 września 1831 r. pisał: „Już od dawna Polska pasjonuje wszystkich i imię jej wymawiają wszyscy tutaj z czcią. Wiadomości z Warszawy, dobre czy złe, rozchodzą się po całej Europie i wywołują efekt elektryzujący. Wszystkie nadzieje, myśli i sympatie zbiegają się nad brzegami Wisły. Europa zdaje się być skoncentrowana w Warszawie. Narody i monarchowie, zdaje się, znów prowadzą swój śmiertelny pojedynek pod tą stolicą, jak ongiś trzech bracia Kurcjusze walczyli przeciw trzem Horacjuszom na zamkniętym polu, tak ludy dziś powierzyły swój los mieczom Polaków, a monarchowie jak zwykle dość podli odwołali się do mas najpotężniejszego monarchy. Tak, walka narodu polskiego była wspaniała, porywająca. Ten naród w środku Europy ośmielił się proklamować swoją niepodległość i suwerenność”.

Wiść o kapitulacji Warszawy, która dotarła do Brukseli 19 września 1831 r., wstrząsnęła mieszkańcami miasta. Wszyscy Belgowie zdawali sobie dobrze sprawę, że nie był to cios zadany li tylko Polakom, lecz także Belgom, gdyż sytuacja tych ostatnich na konferencji londyńskiej znacznie się pogorszyła z chwilą, gdy przedstawiciele Mikołaja I dowiedzieli się o upadku Warszawy. Jak zanotował przedstawiciel Austrii na londyńskiej konferencji mocarstw baron Wessenberg: „Od chwili upadku Warszawy, Matuszewicz [jeden z przedstawicieli Mikołaja I w Londynie — W. Z.] przyjął na konferencji taki ton, którego ani dyplomata austriacki, ani też żaden inny uczestnik nie mógłby zapomnieć”⁵.

Na łamach prasy belgijskiej śledzono jeszcze długo z głęboką troską ostatnie boje i potyczki armii polskiej, ale widmo klęski Polaków stawało się coraz bardziej faktem rzeczywistym. Niektórzy zapominali o swym wcześniejszym entuzjazmie dla wszystkiego co polskie. Bardzo poczytny dziennik „*L'Indépendant*” pisał z gorącością i żalem: „Została już niemal zapomniana ta szlachetna Polska, której zwycięstwa podnie-

⁵ A. von Arneth, *Johann Freiherr von Wessenberg*, t. 2, Wien—Leipzig 1898, s. 102.

cały serca i której nieszczęścia wywołały tyle łez. Zimna obojętność i oschły egoizm zastąpiły u narodów i rządów ponury podziwu i sympatii, jakie wszędzie wywoływał heroizm polski. Pan minister Sébastiani przekonał, jak się wydaje wszystkich, wykrzykując: »porządek panuje w Warszawie«⁶. Ta opinia rozgoryczonego publicysty nie oddawała na szczęście prawdziwego nastawienia społeczeństwa belgijskiego, które bynajmniej nie zapomniało o tym, co dla ich własnego bezpieczeństwa i narodowej pomyślności uczynili Polacy. To też, gdy wyłonila się sprawa przyjęcia emigrantów z Polski, wczorajszych uczestników zbrojnej rewolucji listopadowej, Belgia okazała się krajem nad wyraz życzliwym i gościnnym.

Już w lutym 1831 r. powstał w Brukseli komitet do zorganizowania subskrypcji na rzecz Polaków, którego członkami byli wybitni politycy i działacze państwowi: hr Werner de Mérode, hr Charles Vilain XIII, ksiądz Defoere, Josph Raikem, Charles Rogier, Eugene Defacqz, Joesph Lebeau, Pierre François Van Meenen, baron Josph Vanderlinden d'Hoo-gvorst, Alexandre Gendebien, Charles Blagnies i wreszcie wybitny republikanin Louis de Potter. Komitet ten wyłonił prezydium, do którego weszli: minister spraw zagranicznych w pierwszym rządzie regencji Sylvain Van der Weyer, Charles Vilain XIII, ksiądz Van Crombrugghe, Gustave Nalinne, Alexandre de Robaulx, Michel-Laur de Seyls-Long-champs, Nicolas Jean Rouppe i Goblet⁷.

Dziś te nazwiska nie wiele lub też nic nie mówią współczesnemu czytelnikowi polskiemu, który nie zna bliżej XIX-wiecznej historii Belgii. A przecież była to intelektualna elita ówczesnego społeczeństwa belgijskiego, główni architekci niepodległej Belgii. Ludzie ci mieli bardzo odmienne koncepcje przyszłego państwa belgijskiego (np. republikanie profrancuscy Louis de Potter, Alexandre Gendebien, czy pragmatyczny monarchista Joseph Lebeau), a jednak chętnie spotykali się wspólnie, by ustalić formy i sposoby pomocy dla narodu polskiego. Nie brakowało przykładów szlachetnej ofiarności. I tak np. deputowany A. Gendebien ofiarował 200 fr dziennie, „aby osłodzić los szlachetnych dzieci polskich, męczenników wolności, ofiar podłości tak zwanych mę-zów stanu Francji i Belgii”⁸.

Organizacją najbardziej życzliwą dla Polaków był radykalny klub polityczny działający w Brukseli pod nazwą *Association Nationale de Belgique*, którego prezesem był adwokat F. Tielemens, zaś wicepreze-

⁶ „L'Indépendant”, 1 XII 1832, nr 336 (artykuł pt. *L'Empereur Nicolas et la Pologne*).

⁷ F. Perelman-Liwér, *La Belgique et la révolution polonaise de 1830*, Bruxelles 1948, s. 23; „L'Emancipation”, 21 II 1831, nr 52.

⁸ „Courrier belge”, 24 XI 1831, nr 238.

sami deputowani: Alexandre Gendebien i P. F. Van Meenen. Klub ten, którego statutowym celem była niepodległość Belgii, już 26 marca 1831 r. ogłosił manifest żądający przywrócenia niepodległości Polsce, ostro piętnujący politykę zaboru ziem polskich uprawianą przez trzy mocarstwa Rosję, Prusy i Austrię. Nawiązując do bitwy grochowskiej autorzy manifestu stwierdzali: „Polacy, podzieleni przez trzy mocarstwa, których wspólna polityka zmierza do ujarznienia tego heroicznego narodu, odparli wszakże niezliczone hordy najezdników autokraty. My, co powstaaliśmy tylko przeciw królowi Holandii, jesteśmy narodem, który też ma dość narzuconego nam jarzma”⁹. Nie było naturalnie zaskoczeniem, że działacze *Association Nationale de Belgique* stali się podporą i głównymi aktywistami przyszłego Komitetu Pomocy Polakom, nie szczędząc sił ni środków finansowych, by pomóc nadciągającym z Polski emigrantom.

Dnia 27 listopada 1831 r. odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne przy rue de la Régence w lokalu administracji więzień i instytucji dobroczynnych, na którym powołano tymczasowy Komitet Polski mający zająć się przyjęciem emigrantów w Belgii. Z uwagi na nie wykrytą sytuację polityczną i dyplomatyczną Belgii, która wciąż pozostawała w ostrym konflikcie z Holandią, rząd Leopolda I wołał, aby sprawami emigrantów nie zajmował się bezpośrednio rząd lub też Kongres Narodowy, lecz wyłoniony oddolnie, z inicjatywy społecznej Komitet, nie mający oficjalnych związków z rządem belgijskim. Na zebraniu w dniu 27 listopada pojawiło się wiele osobistości m. in.: gen. Lehardy de Beaulien, gen. Juan Van Halen, gen. Quiroga, płk Achille Murat, płk Matuszewicz, mjr Stieldorff; deputowani: Alexandre Gendebien, Henri de Brouckère, hr Charles Vilain XIII, ksiądz de Haerne, Jamine, Dumortiez, Van Meenen, Eugene Desmet. Na tym właśnie zebraniu zgromadzeni powołali Komisję Tymczasową (*Commission Provisoire*), która miała się zająć zbiórką funduszy i rzeczy niezbędnych dla emigrantów¹⁰. W skład 20-osobowej Komisji Tymczasowej weszli: Alexandre Gendebien, baron L. Beyts, adwokat Lucien Jottrand, hr Charles Vilain XIII, E. Duopetiaux, Nicolay, ksiądz de Haerne, Henri de Brouckère, Lesbroussart, Dumortiez, gen. Van Halen, E. de Smet, Van Meenen, Felix de Mérode (jako główny skarbnik), J. d'Hooghvorst, płk Achille Murat, dr Bourson, radca de Facqz. Następnego dnia Komisja Tymczasowa zebrała się na dalsze obrady pod prezydencją barona Beytsa i wyłoniła nową pięciosobową komisję, która miała zająć się gromadzeniem środków pieniężnych, mieszkań, żywności, lekarstw,

⁹ *Documenten Betreffende de Geschiedenis der Arbeidersbeweging 1831—1853*, éd. H. Wouters, t. 1, Paris—Louvain 1963, s. 14—15.

¹⁰ „*Courrier belge*”, 27 XI 1831, nr 331.

opatrunków i odzieży oraz podziałem tych darów wśród napływających do Brukseli emigrantów polskich. Przewodniczącym komisji został minister bez teki, Felix de Mérode, wybitny intelektualista katolicki i utalentowany polityk, jego zastępcami Lesbroussart i adwokat Jottrand. Skarbnikiem został Nicolay, zaś sekretarzem — Ducpetiaux.

Komisja ustaliła zasadę, że każdemu Polakowi w stopniu od majora do pułkownika przybywającemu do Brukseli miano wypłacać 100 fr miesięcznie, kapitanom — 90 fr, porucznikom i podporucznikom — 80 fr. Zasiłek ten miał być wypłacany w wysokości 50% co 2 tygodnie i powinien był wystarczyć na pokrycie kosztów kwatery i wyżywienia danego emigranta. Niezależnie od tego zasiłku, każdy Polak miał otrzymać bon na obuwie, ubranie i bieliznę pościelową. Z tym, że komisja miała obowiązek jak najdalej posuniętej oszczędności w dysponowaniu funduszami i zgromadzonymi dobrami materialnymi. Do jej obowiązków należało też wyszukiwanie tanich kwater¹¹.

Ponieważ główny nurt naszej emigracji kierował się do Francji lub też Anglii, napływ ilościowy emigrantów polskich nie był zbyt znaczny. I tak np. dnia 10 grudnia 1831 r. znajdowało się w Brukseli 11 emigrantów, w tym 9 oficerów (m. in. płk Paszkowicz, mjr Urbański) i 2 żołnierzy. W dniu 30 stycznia 1832 r. było w Brukseli 10 emigrantów (1 poseł, 1 lekarz, 1 pułkownik, 1 kapitan, 5 poruczników, 1 podporucznik, 1 służący)¹². Belgowie mogli czuć się dumni, że bez wielkiej wrzawy i publicznych debat rozwiązali, w miarę swoich możliwości, trudny politycznie i finansowo problem pomocy dla Polaków.

Prasa belgijska szczególnie mocno akcentowała moralną i polityczną odpowiedzialność Francji za odpowiednie przyjęcie i zabezpieczenie losów Polaków. Cytowany już „Courrier belge” pisał w tej sprawie: „To jest pocieszające widzieć, że nasza Belgia ofiaruje im [Polakom — W. Z.] szlachetne schronienie bez żadnych upokarzających warunków, podczas gdy rząd francuski z taką bezwzględnością nie przyznaje się do świętego długu, jaki Francja lipcowa zawdzięcza Polsce listopadowej. Dziś bardziej niż przedtem pomoc Belgów jest konieczna dla emigrantów polskich. Tej pomocy im nie zabraknie”¹³.

Z ostrą krytyką prasy belgijskiej spotkało się uchwalone przez francuską izbę deputowanych prawo o emigrantach z 21 kwietnia 1832 r., które praktycznie umożliwiała rządowi francuskiemu usuwanie z Francji niewygodnych i zbyt aktywnych politycznie emigrantów, przede wszystkim zaś tych, którzy zdaniem rządu uczestniczą w demonstracjach i roz-

¹¹ „Courrier belge”, 31 I 1832, nr 31.

¹² *Ibidem*.

¹³ „Courrier belge”, 17 XII 1831, nr 351.

ruchach ulicznych, jawnie współpracują z opozycją republikańską. Nie szczędzono w Brukseli słów krytyki pod adresem gabinetu Ludwika Filipa za jego umiżoną politykę (wobec cara Mikołaja I i bardzo obszernie przedrukowywano głosy przeciwników upokarzającego *de loi sur les Polonais* z 21 kwietnia 1832 r.

Szczególne zaś oburzenie wywołała możliwość wywierania presji na emigrantów, aby przyjęli carską amnestię. Dziennik „Le Libéral”, nr 79 z 20 marca 1833 r., cytował głos deputowanego francuskiego Dupina, który oświadczył: „Ziemia Francji nie jest Syberią. Zaprosiliśmy cudzoziemców, aby przybyli tu odpocząć, otoczyliśmy ich opieką wbrew ich rządóm. Cóż oznacza prawo wypędzania, ów ostracyzm ogłaszany przez obce rządy to przeciw Włochóm, to przeciw Hiszpanóm, to przeciw Polakóm czy Niemcom. Ekstradycja uchodźców jest zbrodnią przeciw ludzkości i można czuć się jej winnym, jeżeli skłania się uchodźców, aby się pogodzili na żalosne warunki w ich ojczyźnie, gdy odwołuje się do wspaniałomyślności ich oprawców, łupieżców ich majątków i porywaczy ich rodzin”. Nie ulega wątpliwości, że aż do roku 1846 atmosfera polityczna i tolerancja wobec naszych emigrantów była w Belgii daleko pełniejsza niż we Francji, gdzie władze znacznie utrudniały działalność polityczną organizacjom emigracyjnym.

Ale powrócmy do działalności Komitetu Polskiego (*Comité Polonais*) w Brukseli, a przede wszystkim do prac Komisji Tymczasowej pod prezydencją hr. Fallixa de Mérode, niestrudzonego opiekuna polskiej emigracji w Belgii. Hr. de Mérode rezydował przy Boulevard de Waterloo nr 18 w Brukseli, gdzie przyjmował wszystkich przybywających do stolicy Polaków, nie skąpiąc im czasu i skutecznej pomocy w znalezieniu dachu nad głową. *Comité Polonais* pozostawał w ścisłej łączności z Komitetem Narodowym Polskim Joachima Lelewela w Paryżu. Od grudnia 1831 do 28 stycznia 1832 r. Komisja Tymczasowa zebrała z dobrowolnych ofiar 11 163 fr, z tej sumy na zasiłki dla Polaków wydatkowano 2416 fr. Jednakże po uchwaleniu w Paryżu wspomnianego *de loi sur les Polonais*, gdy na znak protestu przeciw szykanom policji francuskiej wielu naszych emigrantów demonstracyjnie opuszczało Francję udając się do Belgii, Komitet Polski podjął uchwałę o zmniejszeniu zasiłków. I tak zredukowano zasiłek od stopnia kapitana w górę do 80 fr miesięcznie. Porucznicy i podporucznicy mieli otrzymać po 70 fr, zaś podoficerowie i żołnierze ok. 50 fr miesięcznie. Ostrzeżono nadto żołnierzy oraz podoficerów, że zasiłek może im być wypłacany tylko przejściowo do chwili zaciągnięcia się do armii belgijskiej. Prasa czyniła nadzieję, że resztki sławnego 4 pułku piechoty liniowej, bohaterowie wielu bitew, zaciągną pod sztandary belgijskie. Ci, którzy nie będą chcieli zaciągnąć

się do armii belgijskiej, otrzymają tylko niewielki zasiłek na powrót do Francji¹⁴.

Wysiłki organizacyjne belgijskiego *Comité Polonais* na rzecz emigrantów w całej pełni docenił i pięknie podziękował Belgom Joachim Lelewel oraz Walerian Pietkiewicz w odezwie paryskiego Komitetu Narodowego Polskiego z 5 stycznia 1832 r. Oto jej fragment według tekstu ogłoszonego w „*Courrier belge*”: „Zebrane ofiary nie są tylko dowodem prostej solidarności, lecz jeszcze bardziej dowodem sympatii Belgów wobec Polaków i ich świętej sprawy. Dzisiaj wyrazy sympatii narodowej podtrzymują nadzieję tych narodów, które działają w wielkim przedsięwzięciu na rzecz ich niepodległości i których wszystkie wysiłki skierowane są na to, by pokrzyżować występne matactwa niegodnych politycznie rządów Północy [...] Belgowie i Polacy stanowimy razem jedną i tę samą sprawę: naszym wspólnym wrogiem są ci, którzy grożą wam ponownym narzuceniem berła monarchy, które wy tak bohatercko zrzuciliście”¹⁵. Na te słowa J. Lelewela odpowiadali belgijscy patrioci, republikanie i radykałowie równie gorąco: „Dzielni Polacy, którzy szukają schronienia na obcej ziemi, znajdują u nas sympatię, zrozumienie i braterstwo”¹⁶.

Bruksela przyciągała wielu naszych wybitnych polityków, którzy opuścili kraj. Jednym z pierwszych wybitnych polityków był ostatni, po kapitulacji Warszawy, prezes Rządu Narodowego w Radzie Ministrów Bonawentura Niemojowski, główny twórca Komitetu Tymczasowego Emigracji w Paryżu. Nie wdając się w tym artykule w analizę sporów, jakie rozgorzały w kołach naszej emigracji na temat charakteru i roli tego Komitetu, trzeba podkreślić, że B. Niemojowski bardzo energicznie protestował przeciw szykanom policji francuskiej. Gdy te protesty zawiodły, B. Niemojowski na znak oburzenia w lutym 1832 r. opuścił Paryż.

Dwa poczytne dzienniki belgijskie, pierwszy to ukazujący się w Gandawie postępowy dziennik katolicki „*Journal des Flandres*”, drugi to brukselski „*Le Mémorial belge*” obwieścili przybycie B. Niemojowskiego do Belgii. „*Le Mémorial belge*” pisał, co następuje: „Pan Bonawentura Niemojowski, były prezes sejmu polskiego, przybył wczoraj z Paryża i zatrzymał się w Hôtel de Bellevue. Pan Niemojowski, prezes sejmu polskiego i pan Alojzy Biernacki, były minister finansów, przybywając z Paryża zabawili się w Valenciennes, zwiedzili zakłady przemysłowe w Anzin, ludwisarnię w Raimés oraz cukrownię w Famars.

¹⁴ „*Courrier belge*”, 3 V 1832, nr 124.

¹⁵ „*Courrier belge*” 1832, nr 13.

¹⁶ „*Courrier belge*” 1832, nr 52.

Następnie dnia 20 lutego pojechali do Brukseli, gdzie spędzą okres swej tułaczki¹⁷.

Zdumiewająca jest niezwykła serdeczność, z jaką był przyjmowany w Belgii B. Niemojowski. Wszak podejmowano go tam jako prezesa Rządu Narodowego walczącej Polski. Ale ponieważ w tym czasie Belgia nie posiadała jeszcze oficjalnych kontaktów dyplomatycznych z Rosją, było to możliwe. Dodajmy, że w Brukseli B. Niemojowski kontaktował się z działaczami *Comité Polonais*, którzy ułatwili mu publikację niektórych broszur i artykułów. Tutaj właśnie B. Niemojowski przygotował do druku broszurkę pt. *L'Autocrate et la constitution* (Bruxelles 1832, w drukarni E. Laurenta) przeznaczoną głównie dla czytelników belgijskich i angielskich. W przedmowie, adresowanej do posła angielskiego Roberta Cutlera Fergussona, poseł warszawski Bonawentura Niemojowski pisał m. in.: „Polska wykreślona z mapy Europy i zakneblowana przez rozbiorców stałaby się także wymazaną z pamięci współczesnych, gdyby broniąc się przeciw swym oprawcom nie dawała w przerwach znaków życia, ale z trudem odradzająca się i rychło porzucona stała się zapomnianą. Pięć razy od lat 40 załamani w swych nadziejach Polacy wierzyli, że nadejdzie czas, kiedy narody przejrzą, i dobrze rozumiany ich wspólny interes przewycięży egoizm, co spowodował, że niemal cała Europa pozostała nieczułym świadkiem ostatniej walki, jaką prowadził ów naród szlachetny przeciw łupieżcom swej wolności. Rewolucja 29 listopada 1830 wywołana przez rozpacz, cudownie trwająca dzięki heroizmowi narodu i zakończona klęską dzięki fałszywej polityce dyplomacji i złej wierze mocarstw określających się neutralnymi [Prusy i Austria — W. Z.] podzieliłaby prawdopodobnie los poprzednich rewolucji, gdyby przedstawiciele narodu angielskiego nie mieli ściągniętej na siebie uwagi Europy współczującej naszym nieszczęściom, lecz bezsilnej wobec wrogów wolności wszystkich narodów. Pan, Panie Reprezentancie, uzyskał szczególne prawo do naszego uznania, dzięki żywemu zainteresowaniu naszą sprawą i to nasze uznanie dla Pana pozostanie na zawsze dzięki wystąpieniu Pana w dniu 7 maja w Izbie Gmin”. W czerwcu 1832 r. Bonawentura Niemojowski i Alojzy Biernacki udali się do Londynu, aby przysłuchiwać się „debatcie polskiej” w brytyjskiej Izbie Gmin, gdzie poseł Robert Cutler Fergusson miał poruszyć sprawę zlikwidowania autonomii Królestwa Polskiego w wyniku wprowadzenia w lutym 1832 r. statutu organicznego. Pobytowi B. Niemojowskiego w Brukseli patronował *Comité Polonais*.

Od lipca 1833 r. w Brukseli aż gęsto było od Polaków. Znaleźli się tutaj nasi radykałowie bądź republikanie wyrzuceni z Francji za po-

¹⁷ „Le Mémorial belge”, 24 II 1832, nr 70.

glądy lub też za działalność wspólną z opozycją republikańską. W Brukseli znaleźli się m. in.: Stanisław Worcell, Jan Czyński, Tadeusz Krepowiecki i ksiądz Kazimierz Aleksander Pułaski¹⁸. We wrześniu 1833 r. przybył do Brukseli najgłośniejszy emigrant, dobrze znany w kołach intelektualistów belgijskich — Joachim Lelewel¹⁹. Cieszył się on bardzo pochlebną opinią dzienników belgijskich, które jednomyślnie napiętnowały decyzję rządu francuskiego wydalenia „jednego z najbardziej znanych przedstawicieli narodu polskiego”. Jednym słowem Belgia na przełomie 1832/1833 r. stała się centrum politycznym naszej emigracji polistopadowej.

Adolf Bartels (1802—1862) publicysta belgijski pisał w dniu 26 listopada 1833 r. do wybitnego republikanina, ex-członka Rządu Tymczasowego Louis de Pottera (1786—1859): „Rzeczywiście mamy tutaj Polaków pierwszej wielkości: Lelewel, Pułaski, Worcell, Nowieki, nie mówiąc już o kilku specjalistach wojskowych. Oni się tutaj stowarzyszyli i począwszy od najbliższej niedzieli wydawać będą dziennik »La Voix du Peuple«, który będzie ukazywał się dwa razy w tygodniu”²⁰. Inny zaś radykał belgijski Lucien Leopold Jottrand (1804—1877), serdeczny przyjaciel Joachima Lelewela i sprawy polskiej, tak pisał dnia 17 grudnia 1833 r. do wymienionego już republikanina Louis de Pottera: „Pragnie Pan poznać charakterystyczny symptom naszych czasów i naszego kraju? Oto Lelewel, Pułaski i ja chodzimy do kawiarni Benoni, gdzie razem czytamy »La Tribune« i »Le National«”²¹. Dodajmy w tym miejscu, że Lucien Jottrand był niestrudżonym organizatorem i działaczem *Comité Polonais* w latach 1832—1833, człowiekiem, który bardzo czynnie współdziałał z Joachimem Lelewelem aż do Wiosny Ludów. Piękna to postać, choć mało znana w naszej historiografii.

Musimy naturalnie pamiętać o emigracji kadry oficerskiej. W okresie 1832—1833 w szeregach armii belgijskiej znalazło się 36 naszych oficerów, głównie specjalistów od artylerii i kawalerii²². W szczytowym okresie 1832—1836 w Brukseli znajdowało się blisko 60 naszych emi-

¹⁸ Por. W. Rostocki, *Działalność emigracyjna w Belgii i Anglii księdza Kazimierza Aleksandra Pułaskiego w świetle nowych źródeł*, „Roczniki Humanistyczne” 1978, t. 26, z. 2, s. 121—152.

¹⁹ S. Kieniewicz, *Samotnik brukselski*, Warszawa 1960, s. 23 in.; B. Cygler, *Działalność polityczno-społeczna Joachima Lelewela na emigracji w latach 1831—1861*, Gdańsk 1969, s. 106—107; S. Kalembka, *Wielka Emigracja. Polskie wychodźstwo polityczne w latach 1831—1962*, Warszawa 1971, s. 61; H. Więckowska, *Joachim Lelewel: uczonej - polityk - człowiek*, Warszawa 1980, s. 127.

²⁰ Documenten..., t. 1, s. 86—87.

²¹ *Ibidem*, s. 91.

²² J. R. Leconte, *L'aide des officiers polonais exilés à la rénovation militaire belge 1832—1853*, Bruxelles 1945, s. 11—14.

grantów: wojskowych i „cywilów”. Znacznie jednak trudniej ustalić liczbę Polaków znajdujących się w pozostałych miastach belgijskich. Wielu Polaków, szczególnie oficerów i podoficerów, opuściło ten kraj po roku 1839, gdy stosunki z Holandią zostały uregulowane na podstawie traktatu XXIV artykułów, a oba państwa definitywnie rozgraniczone.

W miarę stabilizacji politycznej Belgii słabło zainteresowanie kół urzędowych tego kraju pozyskiwaniem Polaków do armii, chętnie umożliwiano wyjazd z Belgii. Dokumenty znajdujące się w brukselskim *Archives Générales du Royaume* w dziale *Police des Étrangers* odnoszą się do okresu 1848—1850. Wynika z tych dokumentów, że w tym czasie znajdowało się w Belgii 45 emigrantów. Wykaz ministra sprawiedliwości z 1853 r. adresowany do ministra spraw zagranicznych podawał, że w Belgii przebywało w tym czasie łącznie 369 emigrantów, w tym z Francji — 198, z Polski — 79, z Węgier i krajów niemieckich — 59; z Włoch i Hiszpani tylko 33²³.

Słusznie nasi historycy (Sławomir Kalembka, Stefan Kieniewicz, Bogusław Cygler) zwrócili uwagę na fakt, że znaczenie naszej emigracji w Belgii nie leży w jej rozmiarach liczbowych, lecz w jej szczególnym składzie intelektualnym. Bardzo wszechstronne kontakty Joachima Lelewela z różnymi odłami społeczeństwa belgijskiego czyniły go faktycznie nieoficjalnym reprezentantem narodu polskiego. Uczony historyk i gorący patriota polski cieszył się w tym mieście wyjątkowym prestiżem moralnym. Organizowane przez J. Lelewela i osoby z nim współpracujące obchody rocznicy 29 listopada utrwalały przyjaźń obu narodów.

Szczególnie w kołach demokratycznej młodzieży uniwersyteckiej poczucie jedności ideowej i braterstwa z Polakami było niezwykle silne i szczerze. Mówił o tym z nieklamany patosem w ósmą rocznicę wybuchu powstania listopadowego przedstawiciel młodzieży Wolnego Uniwersytetu w Brukseli François de Gronckel, zwracając się do zgromadzonych w przepięknej Sali Gotyckiego Ratusza Miejskiego Polaków: „Szlachetni Polacy! Wasza sprawa jest też naszą sprawą, walczyliście wszak także za nas. W chwili obecnej Polska wyczerpana uległa, lecz walka nie jest zakończona. Być może rychło rozgorzeje na innych polach bitewnych, być może przyjdzie kolej na Belgię, by przelewać krew dla wspólnej sprawy niepodległości narodów. Wówczas młodzież belgijska przypomni sobie przykłady, jakie jej przekazali studenci polscy. Oto dlaczego czujemy — jak nigdy przedtem — potrzebę sku-

²³ Archives Générales du Royaume. Dossiers Généraux Ministère de la Justice: Police des Étrangers, doss. nr 250 (Corresp. avec le Ministre des Affaires Étrangères relative aux réfugiés politiques).

pienia się wokół was, pragniemy widzieć i słyszeć was. Bo od was nauczymy się, jak należy walczyć w sprawiedliwej sprawie, godnie znosić nieszczęścia, przekonani, że służymy równie wam jak i nam, że słuszna sprawa wcześniej lub później zatriumfuje"²⁴.

J. Lelewel zyskiwał poparcie środowisk przede wszystkim republikańskich, radykalnych. Nie zawsze jednak potrafił współpracować z wybitniejszymi politykami belgijskimi, od których niepotrzebnie izolował się²⁵.

Belgijski Komitet Pomocy Polakom w końcu 1933 r. zaprzestał swej działalności, lecz wielu jego działaczy utrzymywało żywy kontakt polityczny i towarzyski z naszą emigracją w Belgii. Działalność tego Komitetu, jego zdumiewająco szeroka podstawa społeczna zasługuje na baczniejszą uwagę historyków polskich i godzi się przypomnieć jego niebagatelne zasługi dla sprawy polskiej w 150-lecie powstania listopadowego.

Władysław Zajewski

LE COMITÉ BELGE DE SECOURS AUX POLONAIS (1831—1833)

Les historiens polonais s'occupant de la Grande Emigration (Stawomir Kalembka, Stefan Kieniewicz, Bogusław Cygler) ont justement remarqué l'émigration polonaise en Belgique, bien que peu nombreuse, avait joué un rôle considérable. Les émigrants en Belgique vivifièrent remarquablement l'idée politique polonaise et lièrent des relations cordiales avec les meilleurs fils de la nation belge. Pourtant on ne sait guère sur les activités du Comité Polonais belge fondé en novembre 1831. La nation belge, qui de tout son coeur sympathisait avec la révolution de novembre en Pologne, consentit spontanément à donner l'hospitalité aux émigrants polonais. C'est le Courrier belge (N°52, du 21 février 1832) qui en écrivait ouvertement: „Les braves Polonais, qui cherchent un abri sur la terre étrangère, ont trouvé chez nous sympathie et fraternité." A la tête de la Commission Provisoire, qui s'occupait d'organisation pratique du secours aux Polonais séjournant en Belgique, se plaça l'éminent politicien catholique Felix comte de Mérode. Ses remplaçants étaient: Lesbroussart et l'avocat Lucien Léopold Jottrand, radical républicain. Pendant plusieurs années Jottrand, travailleur actif du Comité Polonais, collaborait étroitement avec Joachim Lelewel. Tout le Comité Polonais collaborait avec le Comité National Polonais de Paris

²⁴ *Hittième anniversaire de la Révolution Polonaise du 29 novembre célèbre à Bruxelles*, Bruxelles 1838, s. 25—26.

²⁵ Por. W. Zajewski, *Baron Goswin de Stassart — belgijski przyjaciel Polaków*, „Przegląd Humanistyczny" 1979, nr 5, s. 117—132.

dirigé par Lelewel. Les Polonais qui se trouvèrent en Belgique tiraient profit de cette collaboration. Le Comité Polonais groupait plusieurs Belges éminents, ainsi les monarchistes catholiques constitutionnels que les républicains à l'orientation anticléricale. En ce cas-là ce sont l'unité et la concorde qui régnaient parmi les Belges. Car ils se rendaient bien compte du fait que l'insurrection de novembre avait considérablement contribué à l'obtention de la liberté par la Belgique.

Le Comité Polonais acquérait les logements et la nourriture pour les émigrants polonais, aussi bien que les médicaments, les vêtements, le linge de titerie, les subventions et l'aide médicale. C'était une large action sociale spontanée, pas financée par le gouvernement belge, ne profitant que des offrandes volontaires. D'éminents représentants du Comité National et de l'armée belge, des intellectualistes, des prêtres siégeaient au Comité Polonais. La constitution libérale belge du février 1831 rendait même possible aux certains Polonais de se domicilier en Belgique et plusieurs de nos officiers s'enrôlèrent sous les drapeaux belges. C'est l'historien, Joachim Lelewel qui devint le plus connu Polonais en Belgique.